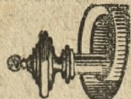


OPIEKUN KATOLICKI

N^o 89.



W pracy i oświacie, przyszłość nasza!



Rok XIV.

Bytom (Beuthen O./S.) dnia 16 listopada 1887.

Opiekun Katolicki wychodzi co środę i sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę; w Austrii z przesyłką 75 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O./S.) Dyngusstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscu, jako też i w Wrocławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris, Rue Véseléy Nr. 3. W Berlinie E. Wollny. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom dnia 15 listopada.

W sprawie zakazu nauki języka polskiego pisze ktoś z Poznania do Berl. Ztg. tak:

„Ostatnie rozporządzenie szkolne wykonywa władza szkolna z żelazną ścisłością. Co chwila donoszą dzienniki, że na prowincyi ustała nauka języka polskiego. W szkole różniczej w Szamotułach, gdzie dotąd tygodniowo uczono po 6 godzin języka polskiego, zaprzestano tejże nauki od 1 listopada.

Dziennikarstwo polskie ogarnia wobec tego, co się dzieje, bardzo niemiłe uczucie. Dzienniki polskie przeczuwają, że wskutek zakazu nauki polskiej ich wydawanie jest zagrożone. Czują to mianowicie pisma ludowe. Gazety, jak „Kuryer“ i „Dziennik“, które z powodu swej wysokiej przedpłaty rozchodzą się tylko w zamożnych klasach, mniej się tego rozporządzenia lękają, choć i one je odczują. Oczywiście zamożniejsze klasy będą miały na to, aby i w przyszłości dać dzieciom swoim wykształcenie w polskim języku. Inaczej będzie się rzecz miała z średnimi i niższymi warstwami.

Chociaż ludność polska chce się ratować przez uczenie dzieci w domu, — mianowicie przez kobiety polskie, chociaż wiele się przytem liczy na księży polskich, jednak w końcu wykaże się, że te usiłowania w pojedynkę nie będą w stanie zastąpić nauki szkolnej. Już następne pokolenie będzie zaledwie umiało czytać i pisać po polsku. A drugie pokolenie, uczące się mowy polskiej od rodziców, którzy sami licho po polsku mówić będą, nie będzie wcale umiało ani czytać, ani pisać po polsku.

Skoro ta chwila nastąpi, wtedy wydawanie pism ludowych będzie ciężko zagrożone. To wiedzą dobrze pisma takie, i nie można im wcale brać za złe, że się oględują za środkami, aby te złe skutki dla siebie odsunąć. Zwołano tu wiec, który się ma zająć obmyśleniem tych środków, ale czy się praktycznym okaże, to inne pytanie.

A Pan Bóg od czego? A głowa? a rozum? a serce prawe i przywiązanie do dzieci? — czy te nic nie znaczą?

Przysłowie zaś nasze mówi: „człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule.“ Dla tego też niczem nie zrażeni, a pokładając ufność w Bogu, śmiało spoglądamy w przyszłość. Jesteśmy zaś pewni — licząc na stałość kochanego ludu naszego — że kiedyś będą nas jeszcze stawiali za wzór innym do naśladowania. — Owe ludzkie zachcianki, ileż to nie doznają zawodów? — Uczmy się i niemieckiego języka, ale pamiętajmy, że głównym, niejako fundamentem ma być nasz ojczysty polski! Polecając go zaś opiece Boskiej jako skarb nasz najdroższy a dar Jego, pamiętajmy, o tem, że:

Kto ma zmysły w dobrym szyku,

Wszystko uczyni bez krzyku. —

Wielką przestrożę

dla robotników szukających zarobku w Saksonii ogłosiła temi dniami katolicka „Schles. Volkszeitung“ wychodząca we Wrocławiu.

„Z królestwa saskiego — oto jej słowa — odbieramy z dobrego źródła pismo tchnące serdeczną przestrożą, prosząc, ażeby inne także dzienniki dały tej przestrodze rozgłos jak najszerzy.

Z okólnika rozesłanego po Saksonii widać, że zamierzają tu ludzi służebnych sprowadzić wielką chmarę ze Ślązka, a mianowicie z Górnego, z W. Ks. Poznańskiego, z Prus Zachodnich, a nawet z Galicyi.

Główne biuro tego „interesu“ jest w mieście Grimma; z tąd rozesłano agentów do wszystkich okolic Ślązkich, których zadaniem łatwowiernych ludzi, jak szczygły łapać na lep.

Nie rozstrząsamy pytania czy szczęśliwy jest pomysł: przynęcać jeszcze większą moc ludzi i do tak już przeludnionej Saksonii.

Prawdą jest tyle, że wiejska ludność Saksonii przenosi się coraz gromadniej do miast i osad fabrycznych, i że tym sposobem na wsi pokazuje się niedostatek sił roboczych, i bieda!

Czyż to Polacy i Górnoślązacy mają być kozłami ofiarnymi, któremi trzeba zapełniać dziury i próżnie? Mająż to oni być ofiarą handlu ludźmi według nowej mody?

Mówmy szczerą prawdę; możeby i czeladź poprowadzana znalazła służbę w Saksonii, aleć w każdym razie tyle jest pewną, że tutaj, mianowicie po za Elbą, pomiędzy Dreznem a Lipskiem, czeladź ta katolicka pod względem religijnym narażoną była na szwank i zaniedbanie zupełne.

Niedziele tu zwykle święcą bardzo mało; w okolicach luterskich, a wszakże tych najwięcej tutaj, w niedzielę idzie sobie zwykłym trybem cała nieomal robota gospodarska — bez ceremonii!

Przestrzegamy więc Polaków i Ślązaków: Niechaj nie spieszą w strony saskie, położone za Elbą, a na wskroś zarażone socjalizmem!

Jedyną prowincyą, w której dobrze się obchodzą z czeladzią, tak iż ona spełniać może w święto religijne swe obowiązki, to Górna Łuzacya (Oberlausitz), a tu znów najlepiej między Budziszynem (Bautzen) i Kamieńcem (Kamenz) wśród ludności łużycko-katolickiej. — Od biedy także przyjąć można służbę w okolicach między Zgorzelicami (Görlitz) a Zittau w zdarzających się tam parafiach katolickich.

A więc: aż do Łużyc (Łuzacyi) — a nie dalej! Kto zabrnje w głąb Saksonii zmarnieje w powodzi socjalizmu. W większych tylko miastach, jak Drezno, Lipsk, Miśnia, Fryberg, Kamienica (Chemnitz) istnieją kościoły katolickie.

Aliści do miast tych i okolic podmiejskich nie żądają polsko-katolickiej czeladzi; ona ma szukać chleba na wsi tylko o mil kilka od kościoła i nabożeństwa, wśród smutnego dla niej pustkowi.

Ostrzegamy więc raz jeszcze przed namowami agentów; niech ludność robocza polska i ślązka nie zawiera lekkomyślnie kontraktów z tymi handlarzami. Prosimy bardzo: niechaj pisma, mianowicie ludowe, w polskich krajach powtarzają to nasze ostrzeżenie i szanowne duchowieństwo niechaj swych parafian powstrzymuje od przenosin do Saksonii.

Stokroć lepiej choćby z biedą na Ślązku i w Poznańskim, niż w dobrej nawet służbie poza Elbą w Saksonii, gdzie narażonym jesteś na utratę wiary i życia wiecznego po śmierci.“

Baczność: Sami Niemcy odradzają Polakom niebezpieczne do niemieckiej i luterskiej Saksonii wędrówki.

Ufamy, że szanowne duchowieństwo nasze poprze tak doniosłe starania.

Choć ubogi lecz szczęśliwy.

Ubogi Ludwik mieszkał we wsi, R. w skromnej, małej chałupie. Był on bardzo ubogim i żył z pracy rąk, uprawiając ziemię, a miał czworo dzieci do żywienia. Rano skoro tylko dzień się zaczynał, już był przy pracy, nachylony nad robotą i w pocie czoła, wracał od pracy do domu po zachodzie słońca. Bo to ciężki obowiązek wyżywić czworo dzieci, które nie zawsze pamiętają o tem, ile trudu poniesli rodzice przy ich wychowaniu. Jednak biedny Ludwik nie użalał się nigdy na to, zawsze miał serce wesole i twarz pogodną. Wieczór codziennie uściskał dzieci, i przyspieszając bawił się z nimi. Zasnął spokojnie i spał snem sprawiedliwego, jakby spoczywając w ręku Boga. W dniu świątecznym szedł z żoną i dziećmi do kościoła, modlił się szczerze, a wróciwszy do domu siadł pod dużym drzewem i z radością patrzył na dzieci, igrające na trawniku. W taki sposób upływało jego życie, bez przykrych wzruszeń, niepokoju i troski o dzień następny. W modlitwach swoich mawiał. „Mój Boże, racz mi zachować zdrowie, bo moje ręce i praca, „to chleb moich dzieci“. Nie prosił on Boga ani o bogactwa, ani o wielkość tego świata. Lubił wspominać o swoim ojcu, który był równie ubogi jak i on, chętnie poprzestawał na tem co miał, a ciało jego spoczywało na cmentarzu obok grobu możnego pana, którego życie było niespokojne, bo i bogactwo szczęścia nie daje. Zwykle starał się Ludwik zjednywać sobie sąsiadów, o ile mógł, nie pieniędzmi, bo jako biedny nie miał grosza przy duszy, ale swą uczynnością — pomagając im pracą rąk swych. Był też od wszystkich lubianym. Mawiał on zawsze, że przekłada przyjaźń swoich sąsiadów nad worek napełniony złotem. Takim to był ubogi Ludwik, a choć był takim ubogim, wiercie mi, że nie było szczęśliwszego nad niego w całej wsi. Był szczęśliwym, bo był dobrym, cnotliwym, bo miał czyste spokojne sumienie, a spokojne sumienie to najlepszy przyjaciel ubogiego, ten nie opuszcza go nigdy. Oby to takich Ludwików było jak najwięcej, a inaczejby wyglądało w niejędnej wiosce.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. O zdrowiu Księcia Następcy tronu niemieckiego, nadeszły bardzo zastraszające wiadomości. Lekarz angielski, który ma księcia w kuracji, doniósł nagle, że się księcia bardzo pogorszyło, bo się pokazała nagle opuchlina i zapalenie krtani, a co gorsza, utworzył się nowy narost, ale już poza otworem krtani, a więc w samym środku i w głębi krtani. Narost ten uważa ów angielski lekarz za niebezpieczny, bo poprostu jadowity (bösaartig po niemiecku). Lekarz angielski radził więc przywołać jeszcze innych sławnych w takich chorobach lekarzy niemieckich. Zawezwano też dr. Schrötera z Wiednia i dr. Krausego z Berlina. Lekarze ci już pojechali do księcia, który z małżonką i córkami młodszymi jest teraz we Włoszech w miasteczku San Remo, tem samem, gdzie to trzęsienie ziemi zastało nieboszczyka Kraszewskiego.

— Pojechał też do San Remo z rozkazu samego Cesarza Jegomości i syn chorego następcy tronu, książę Wilhelm, a ten po drodze zabrał jeszcze z sobą sławnego lekarza dr. Schmidta z Darmstadt, który już raz księcia następcę tronu leczył na gardło.

Lekarze ci już zapewne są, wszyscy u chorego księcia, ale co się dalej stało i jak jest z chorym teraz, o tem nie mamy jeszcze wiadomości.

Książę następcę tronu jest powszechnie lubiany i szanowany, jako człowiek wzniosłego serca i wspaniałomyślności. To też wszędzie smutek na tak niepomysłne o jego zdrowiu doniesienia. My Polacy mieliśmy sposobność poznać tego księcia, gdy przed paru laty był w Poznańskim, a poznaliśmy go jako księcia pełnego łaskawości i wyrozumiałości dla nas i naszego położenia. To też tem szczerzej życzymy mu, aby go Bóg pocieszył i do zdrowia przywrócił a chował w tem zdrowiu w jaknajdłuższe lata.

— Katolicy bawarscy urządzili w Monachium zgromadzenie uroczyste z powodu sekundycy papieża. Udział w uroczystości wzięli między innymi: nuncjusz, arcybiskup monachijski, znakomitości centrum i wiele innych osób duchownych i cywilnych, podnosząc zasługi Leona XIII na polu społecznym i około spraw Kościoła. Na następnym bankiecie wniesiono toast na cześć papieża ks. regenta.

— Zasady ogólne, wedle których ułożony jest projekt do prawa o zapomogach dla robotników, niezdolnych do pracy, już podobno otrzymał zatwierdzenie monarsze. Teraz lada dzień spodziewać się można ogłoszenia ministerstwa pruskiego, zwolującego do Berlina krajową radę ekonomiczną, celem rozpatrzenia tegoż projektu. Jeżeli to wnet nastąpi, wszystkie prace przygotowawcze z łatwością dadzą się ukończyć aż do tego czasu, kiedy parlament niemiecki będzie się mógł zająć ważnym tym projektem.

Z dobrodziejstwa zamierzonego prawa korzystać mają wszyscy ci, co zajmują się pracą ręczną, a więc tak rzemieślnicy, jak i prości robo-

tnicy, których liczba ogólna wynosić ma, okrągło biorąc 12 milionów osób.

— Rosyanom zamieszkałym w Berlinie wręczono przez konstablerów listy z rubrykowanymi zapytaniami o ich stosunkach rodzinnych, pobytowych i zarobkowych, które oni wypełnione odesłać mają do konsulatu rosyjskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

W zamiarze jak najprędszego zmoskwiczenia kraju polskiego rząd moskiewski stara się o budowanie cerkwi prawosławnych wszędzie, gdzie tylko znajdzie się choć kilku rodowitych Moskali.

Nie dosyć na to cel taki przeznaczają się rocznie po kilkaset tysięcy rubli z kasy państwowej, władze rządowe wzywają osobnemi okólnikami ludność krajową bez względu na wyznanie do składania dobrowolnych ofiar na budowę cerkwi prawosławnych.

Tak między innymi wszyscy kupcy i przemysłowcy miasta Sosnowic i jego okolicy otrzymali od urzędu celnego drukowany okólnik z wezwaniem, aby pospieszyli z datkami na cerkiew prawosławną, która ma być zbudowaną w Sosnowicach.

Najciekawszą zaś jest przytem ta okoliczność iż w rzezonym okólniku powiedziano wyraźnie, że zbudowanie cerkwi w tem mieście ma na celu pielegnowanie i krzewienie tam wiary prawosławnej. Więc do rugowania wiary katolickiej, protestanckiej i żydowskiej w tej okolicy mają dołożyć ręki sami katolicy, protestanci i żydzi!

Zaiste słów nie staje na wypowiedzenie całego oburzenia, jakie wywołać musi w każdym uczciwym człowieku ta bezgraniczna bezczelność moskiewska, dochodząca już nawet do podłości.

Albowiem wezwanym kupcom i przemysłowcom nie pozostanie nic innego, jak tylko złożyć nakazaną składkę, bo gdyby tego nie uczynili wcale, lub dali niewiele, w takim razie ogłoszono by ich za nieprzyjaciół rządu i wiary prawosławnej, którą przecież sam car wyznaje, a skutkiem tego posypałoby się na nich najrozmaitsze szykany, jeżeli nawet nie wywiezienie na Sybir na mocy rozporządzenia administracyjnego.

Skoro zaś rozesłany okólnik osiągnie cel zamierzony, czynownicy moskiewscy nie omieszkają donieść do Petersburga radosnej nowiny, że wiara prawosławna w kraju polskim widocznie zyskuje coraz więcej zwolenników, ponieważ wszystkie obecne wyznania spieszą z dobrowolnymi datkami, gdy tylko usłyszą, że w jakim mieście ma być zbudowana cerkiew prawosławna.

Następstwem zaś takiego fałszywego doniesienia będzie oczywiście to, iż rząd rosyjski nie tylko nie zaprzestanie dalszego moskwiczenia kraju, ale nawet tem większą czynność w tymże rozwinię kierunku.

— „Bież Wiadomości“ podają następujące szczegóły w znanej sprawie sukcesorów śp. Jacka Siemieńskiego przeciw Kramście. — W r. 1864 Siemieński opuścił wraz z całą rodziną dobra swoje na czas nieograniczony (było to po powstaniu), przyczem sprzedał własność ich na sąsiada swojego, Gustawa von Kramsta. W jakiś czas później układ ów umocniony został przez akt rejentalny,

tko, dziękuje mu za przysługę i chowa talary. Widząc to żydek pomiarkował, że z Janem dobry zrobić można interes, dodaje więc: Ale panie Janie, wiecie przecie, że pół roku to nie pół godziny, trzeba więc dać dla mojej pewności jaki fant, bo to człowiek śmiertelny, oto dajcie na przykład tę waszą baranią czapkę, co tu macie, a której nie będziecie potrzebować boć to wiosna. Zgadza się i na to Jan, i daje czapkę w zastaw przyrzekając jeszcze raz zwrócić po pół roku cztery talary.

Ale skoro wyszedł na mostek przed karczmą wybiega za nim Wolf i zaprasza do siebie. Jan wraca skwapliwie, a żyd mówi: Panie Janie, prawda, że jak kto ma płacić, to łatwiej mu zapłacić dwa, aniżeli cztery? Toć prawda panie Wolfie, — odrzekł Jan natychmiast, myśląc że mu żyd chce jakąś ulgę zrobić: „Otóż widzicie — mowi żyd z przymleniem — ja was kocham jak siebie samego, i jako dobry wasz przyjaciel tak wam radzę: oddajcie teraz dwa talarki, a będzie wam lżej, bo za pół roku już nie cztery, jakeście się zgodzili, ale tylko dwa dopłacicie, czy nie prawda, że to będzie wam daleko łatwiej?“

Jan, aby nie postradać łaski u żyda usłuchał jego rady, wyciąga dwa talary i daje do

przyczem Siemieński złożył w Banku sumę 120,000 rs. na zabezpieczenie wierzytelności, na dobrach ciężących, a Kramsta, zobowiązał się do zapłacenia 200,000 tal. jako reszty sumy szacunkowej. Po podpisaniu kontraktu Kramsa przepisał tytuł własności w księgach hipotecznych na swoje imię. W r. 1868 Siemieński powrócił do kraju, nie zmieniając wszakże nie w stosunkach dóbr swoich. W rok później zmarł Kramsta, a niedługo po nim Siemieński, który pozostawił małoletniego syna. Przy odbiorze majątku opieka małoletniego zaczęła robić poszukiwania, gdzie znajduje się reszta sumy szacunkowej, przypadająca do wypłaty przez Kramstę. Ponieważ nie można było przypuszczać, aby Siemieński przy skromnym życiu mógł być tak znaczny kapitał wydać, nasunęła się myśl, iż Kramsta sumy tej w całości nie wypłacił i poszukiwania jednak sądowe przed dojściem do pełnoletności sukcesorów Siemieńskiego nie mogły być przedsięwzięte. Obecnie chwila ta nadeszła. Niezależnie od powyższego powstaje sprawa prawna ważności kontraktu, zawartego w Wiedniu, albowiem według obowiązujących przepisów, podobne kontrakty winny być zawierane w kraju i przed krajowymi notaryuszami; kontrakty pisane za granicą sporządzone być mają przed rosyjskimi konsulami, lub przez nich zatwierdzone. Sprawa toczy się przed sądem okręgowym piotrkowskim, a przedmiotem jej jest 17,000 rs.

ANGLIA.

W tych dniach odbyła się w Londynie do roczna uroczystość na cześć nowo obranego lorda mayora, którym na ten rok został sir Polydor Keyser, właściciel jednego z największych hoteli. Pochodzi on z Belgii i jest katolikiem, co razem wzięte nadaje jego wyborowi niezwykłą cechę. Długoletnia tradycja kaze obchodzić dzień, poświęcony uczeniu naczelnika gminy, uroczystymi pochodami po ulicach miasta. Władze policyjne obawiając się, ażeby robotnicy nie skorzystali z tej sposobności i nie wywołali zaburzeń na wielką skalę, wydały surowe rozporządzenia, mianowicie zakazano zebrań.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. W skutek — w ostatnim czasie — zmiennego powietrza, bardzo wiele powstało chorób pomiędzy dziećmi, a w następstwie i wiele przypadków śmierci. Trzeba więc być bardzo ostrożnymi z dziećmi.

† Miechowice. W ostatnią niedzielę po południu o godz. 4 wybuchł tu pożar w domu K., który w okamgnieniu cały dom objął i obrócił, oprócz murów, w popiół. Niewiele uratowano ponieważ było to podczas niesporow a większa część mieszkańców była w kościele. Przyczyna dotychczas niewiadoma.

É Królewska Huta. Obecnie zajęci są stawianiem maszyny i urządzeniami do oświetlenia elektrycznego w „Bismarcka“ hucie.

— Aby choć w części ulżyć ciężarom miasta naszego, ma być nałożony tu osobny podatek od piwa „Biersteuer“.

γ Laurahuta. Nader wielką przysługę cierpiącym i biednym świadczą tutejsze Siostry-Mi-

Jakże wyszedł na pożyczkę?

(Z czasów lichwiarskich.)

Pan Jan, gospodarz na kilkunastu morgach pola, pilny, pracowity i trzeźwy, ale nieprzezorny i łatwowierny, niezwykły opuszczać żadnego jarmarku. Pewnego razu wypadło mu kupić krowę. Ale cóż — za mało miał pieniędzy. — Gdyby choć kilka talarów — mówił sam do siebie — a byłaby krowka. Trzeba sobie radzić, bo od tego przecie człowiek ma głowę na karku. Mieszka zaś tuż obok karczmy Wolf przecie, bogaty i w całej okolicy znany. Bierze więc Jan czapkę na głowę, idzie do Wolfa i prosi go, by mu pożyczył dwa talary, przyrzekając oddać za pół roku, po żniwach. Przemysłny żydek wysłuchawszy Jana z uwagą i pomysławszy chwilę, odpowiada: „No panie Janie, dobrze — ale wy wiecie, zboże rośnie w polu, ale talary tam nie rosną, trzeba dobrze głowę kręcić, żeby je mieć, a przez 6 miesięcy moglioby z dwóch talarów być cztery, a może nawet i sześć! Ale że ja was jako wasz dawny przyjaciel kocham, więc nie chcę sześć, ale tylko cztery, na które pół roku czekać będę.“ I nie wiele myśląc sięga do skrzynki i wyciąga dwa talary. Pan Jan widząc taką ugodność Wolfa przystaje chętnie na wzs-

rak żydowi, poczem wraca ku domowi. Teraz dopiero zaczyna rozmyślać jaki to on zrobił interes u żyda, i tak mówi sam do siebie: Przyszędłem do Wolfa bez pieniędzy, ale w czapce, odchodzę od niego także bez pieniędzy, ale i bez czapki — ba, jeszcze mam mu dać po pół roku dwa talary! Jakżeż to się stało? czy mnie się to śni? czy jakiś tuman mnie opanował? Ale żyd przecie mi jasno wytłumaczył i dobrze rachował? jakże to się stało? — Wszak gdybym był wczoraj pojechał na jarmark i napadliby mnie byli wtenczas jacyś apryszki i czapkę mi z głowy zdarli, byłby to ten sam interes co dziś, tylko króciej i prędzej, ba, nawet i lepiej dla mnie ukończony, bo bym przynajmniej nie był obowiązany po pół roku dwa talary zapłacić.

Tak medytując wrócił do chaty, a że już był wieczór z ciężkim sercem kładzie się na spoczynek. Nazajutrz skoro świt, idzie po radę do wójta, i przedstawia mu całą sprawę, pytając coby to robić. Wójt zaś odpowiada: „Oj panie Janie, trudna rada, trzeba się procesować. Ale będzie koszt i kłopot nie mały, a żyd się wykręci, boć teraz i kary przeciw lichwie niesione. Najlepsza rada, panie Janie, nie iść do żyda nigdy po pieniądze — bo taki interes to nie pożyczka ale rozbój.“

łosierne z zakonu św. Borromeusza, a wielką także istniejącą tu od 2 lat stowarzyszenie tak nazwane „Vaterländische Frauenverein“ będące pod przewodnictwem żony dyrektora huty p. Böhm'a zajmujące się i opiekujące także sierotami aż do 14 roku ich życia.

Ala jak każda inna tak i ta dobra sprawa nie doznaje równego poparcia. I tak: na ostatnim posiedzeniu tegoż stowarzyszenia pewna dama obwodowa oświadczyła swe niezadowolenie: że towary, które kupują w „Consum-Verein“ dla sierót, są za drogie. Podobno tenże na centaarze mąkijpszy, ciągnie zarobku 2,60 M., na funcie masła 40 fen. itp., a jesteśmy przekonani, że znalazłoby się u nas dość kopców, którzy na tak cel szlachetny, towary potrzebne odstępowałyby po cenach zakupna lub o bardzo małym zarobku.

Siemianowice. Przypomina się Wam Bracia, że 17-go tego miesiąca, o godz. 5 po południu, na sali p. Schwetra, odbędzie się wybór na zastępców gminy naszej siemianowickiej i to na lat 6. Ponieważ jest to ważny dla gminy wybór, dla tego pamiętajcie, abyście się wszyscy nim zajęli, a wybrali mężów pewnych, którym można będzie powierzyć z całym zaufaniem zastępcwo gminy. — Z drugiej zaś strony, nie dajmy się zawstydić w obec świata! — Bracia! stańmy więc jak jeden, w zgodzie i porozumieniu się, a wypaść one muszą ku ogólnemu zadowoleniu! — Jak zaś te wybory wypadły, doniosę naszemu „Opiekunowi Katolickiemu“ aby oddać publicznie pochwałę przed światem dzielnym naszym obywatelom, lub przeciwnie naganę, czego nie daj Boże!

(Bardzo prosimy o prędkie doniesienie i nazwiska wybranych, jak i tychże wyznaczenie. — Przep. Red.)

β Mysłowice. Co raz to więcej mamy tu wypadków choroby tyfusowej urzędownie stwierdzonej.

— Wybory na radnych miasta wypadły u nas jak następuje:

W I kl. Kupcy: I. L. Silberberg i Simon Fischer (powtórnie) kupiec Emil Kuznitsky (nowo).

W II kl. Aptekarz Wilh. Kastner (nowo) i kupiec Arn. Grunwald (nowo).

W III kl. Majster szewski Fr. Poppek i majster murarski Aleks. Pawlik (nowo) kupiec Teodor Hawlitzek (powtórnie).

Wybory te były dość zacięte! —

ξ Koźle. Wskutek coraz to więcej szerzących się tu chorób: dyfteryi i szkarlatyny pomiędzy dziećmi, których już wiele padło ofiarą, szkoły zostały zamknięte.

§ Opole. Tutejsze stowarzyszenie chowu ptactwa domowego, urządza tu 9 grudnia tego roku wystawę tegoż. Nieczłonkowie także będą do wystawy przypuszczeni. W nagrodę za dobre okazy będą rozdawane dyplomy. Aby zaś podnieść chów lepszego ptactwa domowego, urządzać będzie stowarzyszenie stacye chowu tegoż w opolskim powiecie.

o Krzyżowice. Kochani Bracia! Wieczory mamy teraz długie, a dla tego radzę z całego

Zkąd się wzięło przysłowie:

„Nagnać, napędzić komu Piotra“?

O początku tego przysłowia różne są podania. Jedni wyprowadzają go od świętego Piotra Apostoła, inni twierdzą, że to nie jest polskie ale szwedzkie przysłowie i pochodzi od Piotra Wielkiego cesarza rosyjskiego. Ten drugi wywód jest podobniejszy do prawdy, i tak da się wytlomaczyć:

Karol XII. król szwedzki prowadził wojnę z Piotrem Wielkim, cesarzem rosyjskim. Z początku bili Szwedzi Moskali tego, ale potem szczęście się zmieniło. Po wielu bitwach został Karol XII. tak porażony pod miastem Pultawą, że sam pokryjono bez wojska uciekać musiał. Ztąd poszło przysłowie: Nagnał mu Piotra, albo napędził, czyli napelnit przestraczem, czyli bojaźnią. Od Szwedów wzięliśmy to przysłowie, a kiedy dziś kto kogo nastraszy, albo bojaźni nabawi, mówimy: Toż mu Piotra nagnał i napędził.

serca, każdemu, który pragnie z czasu tego odnieść korzyść, aby zapisał sobie kochanego naszego „Opiekuna Katolickiego“ nieszczędną 1 marki, a przekona się, że tego żalować nie będzie, lecz stanie się na zawsze jego czytelnikiem i przyjacielem. Nie myślcie, że tylko te pisma są dobre, które na pierwszj stronie, mają różne przechwalania i malowania; te już od 15 lat nie są takie jak były. — Dziś już każdy rozumniejszy patrzy dalej i głębiej — dziś już ludu byle czem zbyć nie można! (Bardzo wdzięczni jesteśmy za życzliwość dla pisma naszego, a zarazem cieszą nas słowa uznania. Co zaś do pism, to każde ma wytknięty cel pracy. Jedne są dla ludu prostego, nie umiejącego może jeszcze dobrze czytać, a więc jak najrozumialsze, — drugie dla rozumniejszych, którzy pragną oświaty pod wielu względami do których zalicza się także „Opiekun Katolicki“, inne znów dla ludzi wykształconych i polityków itd itd. Otóż każdy według swj potrzeby może sobie dobrać odpowiednie pismo dla siebie, a dzięki Bogu, dobór ich jest dziś znaczny. Przep. Red.)

» Wrocław. Proces przeciwko socyalistom wrocławskim, który się rozpoczął w zeszły poniedziałek, zajmie prawdopodobnie czasu całe dwa tygodnie. Dotychczas np. sąd nie załatwił się jeszcze nawet z przesłuchaniem podsądnych, których dla tego, że jeden, niejaki August Kühn umknął do Szwajcaryi, przed kratkami stawia nie 38, tylko 37. — Wszyscy podsądni, z wyjątkiem kandydata medycyny Juliana Marcusego z Poznania, od dłuższego czasu znajdują się w więzieniu śledczym; najdłużej przesiedział w niem student matematyki Henryk Lux, bo od 15 marca rb. W połowie miesiąca maja rb. więźni zostali do aresztu Flaeschel, Kuehndel i Matschocke, dnia 18 czerwca poseł Kraecker w chwili kiedy opuszczal gmach parlamentu, a wreszcie dnia 16 września rb. reszta podsądnych, między którymi poseł Geiser, nakładca Conrad i student Kasprowicz. Już raz karani byli Kraecker i Kuehnel za przekroczenie ustawy socyalistycznej, Heil za obrazę majestatu, Herrmann za rozpowszechnianie pism zakazanych, a Geiser za naruszenie porządku publicznego, popełnionego przez prasę.

Na pierwsze posiedzenie rozpraw sądowych wezwano w ogóle 75 świadków. Bronić będą podsądnych adwokaci Cohn, Schreiber, Ollendorf, Hei i dr. Berkowitz. Rozprawy toczą się z wykluczeniem publiczności przy drzwiach zamkniętych.

» Poznań. Pisma tutejsze ogłaszają odezwę zwołującą na dzień 15. b. ru. wiec do Poznania w sprawie nauki języka polskiego i wykładu religii św. w szkołach ludowych. Dla wiecowników odbędzie się najprzód nabożeństwo o 10 godzinie w kościele św. Marcina, wiec sam zaś rozpocznie się na sali Odeum o 11 godzinie.

Rozmaitości.

* Z Brukseli donoszą 1 listopada. Nadeszły tu wiadomości o licznych wypadkach podczas onegdajszej burzy na morzu Północnem. Wielki statek szwedzki „Gustaw Adolf“ zatonął wraz z załogą i pasażerami w pobliżu Vlissingen, a kilka parowców angielskich rozbiło się na wybrzeżu Holandyi. Dotąd nieznanym jest los 27 łodzi rybackich. Przypuszczają, że zginęło około 200 osób.

* Wydalanie Niemców z Rosyi i Polski nie ustaje. Nie ma prawie tygodnia, aby całe rodziny niemieckie, zwykle w największej biedzie, nie przybywały w ten sposób do Prus. Ale i na odwrót wydalanie Polaków z Prus również ciągle jeszcze się odbywa.

* Liczba koni wynosi w Prusach Wschodnich, które na cały świat słyną z hodowli koni 377,345 sztuk.

* Z gorzelnii. Według nowych terażniejszych przepisów, trzyma władza celna wszystek spirytus, który gorzelnia sfabrykowała, pod swoim zamknięciem w żelaznych rezerwoarach, to jest wielkich kadziach ze żelaznej blachy zbijanych. Właściciel nie ma do tych rezerwoarów dostępu, jak tylko razem z urzędnikiem celnym. Zdarza się przecież, że kadź taka ciecze, albo kurek nie dobrze okręcony, więc sięczy. Gdy urzędnik długo nie otworzy przystępu, wyciec może wiele, a ztąd strata i niebezpieczeństwo ognia.

* Zjawisko tak zwanego roju świętomarcin-skiego gwiazd spadających przypada w tych dniach.

Rój ten bywa daleko gęstszy nieli tak zwane „Izy św. Wawrzyńca“ około 10 sierpnia.

* Józef Ignacy Kraszewski używał kilka książek do nabożeństwa. Ale najwięcej, i to aż do zgonu miał w ręku „Oitarzyk polski“ wydania Wytwickiego. Ze stronnic bardziej zniszczonych poznać można, które modlitwy najczęściej nieboszczyk odmawiał. Wymieńmy choć niektóre: „Ojciec nasz, Zdrowaś“ i t. d. zaraz na początku książki: „Modlitwy wieczorne“, „Ofiarowanie snu“, „Modlitwa w każdym utrapieniu“. Ale najczęściej odmawiał: „Koronkę do Przemienienia Pańskiego“, „Litanię Loretańską do Matki Najświętszej“ i „Siedm psalmów pokutnych“. Naoczny świadek powiada, że ową książkę do nabożeństwa Kraszewski zawsze miał na stole i nigdy się z nią nie rozłączał. Z nią uczęszczał też do kościołów w San Remo. Nieprawdą jest więc, jakoby nasz sławny powieściopisarz polski w ostatnich latach zaniedbywał się w praktykach religijnych.

ZARTY.

** Studenci. Pierwszy: Kochani bracia! winiszcie ci żeś złożył egzamina., ale co będzie teraz z naszego wesołego burszowskiego życia?

Drugi: To prawda! lecz cóż ja za to mogę te mam pech, że zaraz przy pierwszym egzaminie przeszedłem.

** Żona do męża: (robiąc porządek na jego biurku) a co to za paczka?

Mąż: Drogie pamiątki z podróży naszej poślubnej. Żona: Ciekawam też bardzo, coby to za pamiątki być mogły?

Mąż: (westchnawszy) Rachunki hotelowe.

** A.: Jestem w wielkim kłopotcie — gdyż mam do płacenia, na 1-go grudnia 99 Marek; czy nie mógłbyś mi wygodzić?

B.: A dla czegoż to muszą być prawie 99 M.?

A.: Dla czego? — dziwne pytanie — jedną markę już mam, a brak mi 99!

** Pewien sknera kazał do siebie przywołać lekarza. Po odbytej rewizyi i zapisaniu lekarstwa pyta się chory co ma do zapłacenia? — Doktor: Ani feniga! spadkobiercy pana już to wszystko zapłacą!

** Wierzyiciel: Doprawdy, że nie wiesz co mam z moim dłużnikiem N. zrobić. Już dochodzą 3 lata jak pożyczyłem mu 1000 M. a gdy mu co mówię, to tak ozy ni jakby wcale nie słyszał. —

— Sąsiad: To prawda że on bardzo śle słyszy, gdyż siedzi w długach aż za uszy! —

(Nadesłano.)

Niska cena stała się dla wszystkich przystępną a tej to okoliczności zawnięcza aptekarz R. Brandt że jego pigułki szwajcarskie stały się ulubionemi i środkiem domowo-leczniczym przeciw złemu trawieniu przy użyciu pożywienia. Do dostania są one po 1 m. w aptekach, lecz trzeba zważać na prawdziwych to jest podpis R. Brandta.

Towarzystwo akcyjne zabezpieczające życie „Germania“ w Szczecinie. W tymże towarzystwie w 10 miesiącach t. r. zabezpieczyło się 7221 na kapitał 24329,903 M. Ogólna liczba zabezpieczonych do dnia 1 list. jest 148,747 które w całości przedstawiają kapitał 348,727,471 M i 736,865 M rocznej renty. Od rozpoczęcia tego interesu otrzymali po zmarłych, renty itp. 82 miliony M wypłacone a od roku 1871 zysk i renta zabezpieczonych wyniosła 12,498,087 M Majątek „Germanii“ podniósł się do roku 1886 z 7,774.619 M do 86,397,535 M



Całkowita wyprzedaż! **L. BERNSTEIN** Bytom ul. dworca kolei żelaznej (**Bahnhofstr.**) poleca swój wielki skład pięknych i dobrze leżących czarnych lub kolorowych ubiorów dla chłopców, już od 9 mrk. w skutek przeprowadzenia się, zmuszony wyprzedać. **Całkowita wyprzedaż!**

Zgromadzenie górnośl. robotników, górników i hutników.

Dnia 20. Listopada (w niedzielę) o godz. 4 po południu odbędzie się zgromadzenie, w Strzelnicy (Schieshaus) w Król. Hucie, na którym będą wydawane nowe statuta. Dla tego zaprasza się o jak najliczniejszy udział, a przedewszystkiem z Mysłowic i okolicy

Król. Huta.

Zarząd związku
St. Urbański.

Chorągwie

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, w. lampy, stacye Męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory, i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki itd. stare zaś przerabia; odnośnie renowacye wykonuje się w własnych warsztatach. Odnowia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach.

Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski, Poznań.

LOTERYA

na wybudowanie Kościoła katolickiego w Mysłowicach

potwierdzona przez król. rejencyą w Opolu.

CIĄNIENIE 1 Stycznia 1888.

Losów po 1,50 mrk., nabyć można w Król. Hucie u p. **Pinkowskiego**, księgarza, u p. **Nowaka**, u p. **Merkla**, oberżysty i u p. kupca **A. Jonezyk**. W Małej Dombrowce u p. księg. **A. Frischnik**. W Chorzowie u kupca **Olearczyka** i p. kupca **J. Paula**. W Bytomiu u księgarzy pp. **Weltzel** i **Gross** przy starciu kościoła, u kupca p. **Buja** przy ul. kolejowej, u pana kupca **A. Rudzkiego** przy ulicy kolejowej, u kupca p. **Ertel** przy nowym kościele, u p. kupca **Kaller** krakowskiej ul. W Rozbarku u p. kupca **P. Skóry**, w Chropaczowie u kupców pp. **A. Gałuszka** i **Binas**, w Lipinach u p. **Fretzek** i p. **Kołodziej**, w Laurahucie u p. księgarza **Wilk**, w Głogówku u p. kupca **Larisch**, w Opolu u kupca **Cytrynowskiego**. Względem loteryi i losów adresuje się do ks. **Klaszki** prebendarza w Mysłowicach, który też ofiarę na kościół przyjmuje.

Pepsinsauere-Dessert-Dragees,

uznany jako najlepszy środek do trawienia.

Wyborny ten środek przeciw złemu trawieniu potraw wskutek będącego w stanie chorym żołądka, a co najlepiej poznać można po jedzeniu, jeżeli się pokazuje zgaga, słabość żołądka, bóleci w żołądku, zatwardzenie itp. — Dla dorosłych 2—3, dla dzieci 1—2 pigulek po każdym jedzeniu. Dla wzmocnienia żołądka poleca się częściej zażycie po jednej pigulce.

Fl. kosztuje 3 Mk. 1/2 Fl. 2 Mk., 1/4 Fl. 15 Mk.

Dialysirtes Eisenpepton, uznany za najlepszy środek przeciw braku krwi „Blutarmuth“, skutkuje bez cierpienia żołądka lepiej niż wszystkie inne znane dotąd przyrządy z żelaza. Do dostania w płynie i pigułkach.

1/4 fl. płynu 3 Mk. 1/2 fl. 2 Mk.

1/4 pud. pigulek 2 Mk. 1/2 pud. 1,25 Mk.

Migräne-Brausepulver, sprawdzony środek przeciw nerwowym bóleciom głowy 1/4 pud 1,50 Mk.

Königl. Privil. Apotheke zum weissen Schwan.

(Uprzywilejowana od 1553 r.)

Berlin C., Spandauerstrasse 77.

Listowne zamówienia uskuteczniają się odwrotnie, bez obrachowania zapakowania.

Skład herbaty

czystej i wyborniej, o którą sami się postaraliśmy.

W Królewskiej Hucie jest tylko u kupca **Neumann'a** (Carlsstrasse.)

W Laurahucie tylko u kupca p. **Pawusch**.
REDAKCJA.

Dr. Spranger'a

krople żołądkowe

pomagają natychmiast w migrenie, kurczach żołądkowych, chęciach do wómit, bólach głowy, bólach brzucha, zaflegmieniu, kwasach żołądkowych, nadęciach zawrotach, żganiach, skrofulach, itp. Przeciw hymoroidom, twardości brzucha wyborne. Sprawiają prędko i bez bóleci rozwolnienie, czynią apytyt.

Do dostania: w Bytomiu w aptece pod Aniołem, i w Pyskowicach w miejskiej aptece. Flaśszeczka po 60 fen.

W każdym zawodzie, starości i stanie można rzetelnie i bez utraty czasu

przyspóżyć sobie zarobek do 150 Marek miesięcznie (zadna agentura) przez **Heimsius'a chem. tech. interes w Dreźnie** (Heimsius'sche chem. techn. Geschäft Dresden A. 10) z kąd otrzyma się dokładny prospekt po nadesłaniu 50 fen. w markach pocztowych i 5 korzystnych receipt.

Herbatę chińską

po M 2 1/2, 3, 4, 5 i 6 za funt.

Tulskie Samowary

Holand. Kakao

poleca

B. Hozakowski, Toruń
(Thorn.)

Trudności w trawieniu

(brak apetytu, złe trawienie, palenie zgagi itp.) w skutek zmiany potraw, a tegoż następstwa (zatwardzenie, wzdęcia, ból głowy migrena, hymoroidy) usuwają **Lipmann'a karlsbadzkie proszki** burzące, jako najlepszy środek domowy. Do dostania pudełko po 1 M. i 3 M. 50 w aptekach.

Najlepsze źródło kupna!

Twardy cukier (rafinada) w główce po 28 1/2 f.
Twardy cukier wazon . . . 32 "
Mieszany cukier (faryn) 30 "
Dobra kawa familijna (świeżo palona) . . . 120 "
Najp. „Perl“ kawa 140—160 "
„Java“ „ 140—160 "
Mydło dobrze suche 025—030 "
Soda f. 5 fen. krochmal 025—030 "
Dobra presów a tab. 100—110 "
Olej 28 "
Petrolej 13 "
Świece stearynowe pacz. 35 "
Najlepsza mąka i osypka po jak najniższej cenie dzienniej poleca

Józ. Kaller

Bytom, ulica tarnowicka naprzeciw now. kościoła.



„Germania“

Tow. akcyjne zabezpieczające życie w Szczecinie.

Zakład Tow. dnia 1 list. 1887 148,747 polis na M. 348,727,471

Kapitału na M. 736,865 rocznej renty.

Nowo zabezpieczonych było od 1 stycznia 1887

do 1 listopada 1887: 7221 osób na „ 24,329,903.

Dochód roczny z premii i procentów 1886: „ 16,855,885.

Ogólny majątek do końca 1886: „ 86,397,535.

Wypłacone kapitały, renty itp. od 1857: „ 82,683,297

Dywidydy z częściami zysk. zabezp. od 1871

przekazane „ 12,498,087

Urzednicy otrzymują pod bardzo korzystnymi warunkami pożyczkę na kaucyę.

Wszelką życzoną wiadomość bezpłatnie i z chęcią udziela:

W. Schweitzer skład sukna w Bytomiu. Rynek.

Hans Langer inspektor. lazaretu.

J. v. Siegroth, amtsvorsteher w Szarleju.

J. Popelka, kupiec w Lipinach.

Th. Widera, kupiec w Laurahucie.

L. Laxi, speditor w Borsigwerku.

I. Wolff, oberzysta w Nowych Heydukach.

J. Wojtalla, rendant w Królewskiej Hucie.

Szanownym Rodakom Królewskiej Huty i okolicy donoszę, że sprzedaję towary moje po bardzo niskich cenach jako to:

Cukier funt po 31 fen., — **kawę** po 1,40 M., 1,50 M. i 1,70 M. — **Różne gatunki mąki**. — **Nafta** (petrolej) po 14 fen. — **Mydło suche** funt po 26 fen. — **Wino węgierskie** flaszka po 1,50 M. do 2,50 M.

Zwracam także uwagę na mój wielki skład lokciowy

plótna, barchanu itp.

Dalej zamieszkałym Szanownym odbiorcom moim, postaram się towar dostawić do domu.

Polecając się łaskawym względom i pamięci, przyrzekam skorą i sumienną usługę.

Królewska Huta. **Jan Neumann.**

(Carlsstrasse). Katolik.

Agentura „Opiekuna Katolickiego“

Franc. Letzel

w Bytomiu, ul. Dyngos przy Bulewarze Nr. 32.

poleca, żelazo walcowane, żelazne szyny do budowli i na koła, żelazne garnce i piece, jak i wszelkie sprzęty i naczynia blaszane dla kuchni oraz gospodarstwa, maszyny do sieczki w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

Franc. Letzel Bytom, przy Bulewarze.

WYPRZEDAŻ.

Zimowy paletot za 12 Marek.
Zimowy paletot za 15 Marek.
Zimowy paletot za 18 Marek.
Zimowy paletot za 21 Marek.
Zimowy paletot za 24 Marek.
Zimowy paletot za 27 Marek.
Zimowy paletot za 30 Marek.
Zimowy paletot za 33 Marek.

Aby uprzątnąć skład paletotów zimowych, sprzedaję takowe po znacznie niższych cenach.

Król. Huta. **S. Roth.**